Należytość pocztowa opłacona gotówką. Wypożyczanie pisma u sprzedawcy jest nadużyciem.
Rok III. Dębica, dnia 1 sierpnia 1934 r. Nr. 15.

NUMER POJEDYNCZY
10 gr.

Prenumerata:
roczna . . . 3 — zł
kwartalna . . —'90 zł.

ECHO Z NAD WISŁOKI

Taryfa ogłoszeniowa
1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 12 zł.
1/16 str. 8 zł 1/32 str. 6 zł
1/64 str. 4 zł.

Konto w P. K. O. 404.675

DWUTYGODNIK KOŁA MIEJSCOWEGO ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
POŚWIĘCONY
SPRAWOM KULTURALNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM

Adres redakcji i administracji: Prof. Stanisław Wiśniewski, Dębica

Rozmiary klęski powodzi w okolicy Dębicy.

Katastrofalna, nienotowana od stukilkudziesięciu lat klęska powodzi nawiedziła całą południowo-zachodnią Małopolskę. Pastwą rozszalałego żywiołu padło ponad sto istnień ludzkich. Straty materjalne, jakie spowodowała powódź przez zniszczenie plonów, zerwanie mostów, uszkodzenie linij kolejowych, zrujnowanie dróg, zburzenie domów i t. d. idą w setki miljonów.

Klęska ta nie ominęła również naszego miasta i jego okolicy. Trwające od dłuższego czasu ulewne deszcze, które osiągnęły swój szczytowy punkt 15 i 16 lipca, spowodowały wylew Wisłoki, oraz wpadających do niej potoków i strumyków.

Już od niedzieli 15 lipca woda na Wisłoce zaczęła przybierać, a w poniedziałek wystąpiła ze swego koryta, grożąc nietylko zalewem okolicznym polom i domom, ale także zerwaniem mostu drewnianego, łączącego Dębicę z gminami, położonemi po drugiej stronie Wisłoki. Mostu bronili bronili żołnierze 5-go p. s. k., wyławiając idące z wodą drzewa, snopki zboża i t. d. We wtorek 17 lipca o godz. 6 rano przypływ fal był tak silny, że most drewniany został podniesiony, zerwany i rozniesiony po okolicznych polach na przestrzeni kilku kilometrów. Woda uniosła nietylko nawierzchnię mostu, lecz także wszystkie przęsła, a nawet wyrwała kilka filarów drewnianych. We wtorek w południe stan wody osiągnął wysokość prawie 7 i pół m.

Powódź wyrządziła szkody również w mieście. Wskutek wylewu dwóch potoków, przepływających przez miasto, zalanych zostało 5 domów, zniszczony został mostek i droga koło klasztoru SS. Służebniczek, oraz zniszczone zostały płody rolne. Na skutek wylewu Wisłoki zalane zostały na terenie miasta grunta i łąki nad jej brzegami. Najwięcej ucierpiał przyczółek Błyszczówka, położony po drugiej stronie Wisłoki, obok toru za mostem kolejowym. Woda zabrała zżęte zboże, to co zostało na pniu, zostało zamulone i nie nadaje się do użytku. Tak samo należy uważać za stracone ziemniaki oraz inne okopowe rośliny.

Ogółem na terenie gminy Dębica poszkodowanych zostało wskutek wylewu 138 gospodarstw rolnych, w których woda zalała 549 morgów.

Okoliczne wsie: Straszęcin, Żyraków, Bobrowa, Kędzierz, Pustynia, Brzeźnica, Męciszów, Korzeniów zostały niemal zupełnie zalane. Woda porwała snopy zżętego zboża, resztę zaś zamuliła.

W Żyrakowie niektóre domy stały niemal po dachy w wodzie, nie uniosło ich tylko dlatego, że były silnie zbudowane, a ponadto prąd wody nie był już w tych miejscach tak silny.

Zalało również folwark hr. Raczyńskiego — Latoszynek, gdzie napór wody przerwał wały ochronne, niszcząc kilkadziesiąt hektarów zboża na pniu. Ucierpiał także majątek Latoszyn p. Balki wraz z folwarkiem Świetlica, gdzie zniosło plony z setek morgów, resztę zaś zamuliło. Kilkadziesiąt sztuk bydła udało się uratować przy pomocy Straży Pożarnej z Dębicy, która łodziami przewiozła zagrożone bydło w bezpieczne miejsce.

Zupełnie zniszczony został folwark Korzeniów-Zawisłocze. Woda uniosła zżęte zboże z 32 morgów, reszta zaś została zamulona. Zniszczeniu uległy również zapasy, znajdujące się w stodole. Inwentarz żywy uratowano z trudem, gdyż woda na folwarku dochodziła do 2 metrów.

Z chwilą zaistnienia klęski powodzi, już dnia 16 lipca b. r. zawiązał się pod przewodnictwem wiceburmistrza prof. Staronia Komitet Powodziowy, który rozpoczął natychmiast swoją działalność, organizując przedewszystkiem przy współudziale Straży Pożarnej akcję w kierunku ratowania ludzi i mienia. W skład Komitetu oprócz prof. Staronia wchodzą: pułk. Kowalczewski, mjr. Orłowska, rtm. Łomnicki, inż. Zieliński, pp. Szutryk, Jamka i Mikuła.

Komitet przystąpił do wydawania żywności najbardziej poszkodowanym, którzy zostali niemal bez najmniejszych środków do życia. Pomocy udziela się 234 rodzinom (1172 osób). Dzięki ofiarności 5 p. s. k., który oddał do dyspozycji Komitetu Powodziowego dwie kuchnie polowe, wydaje się strawę, składającą się z dwu dań. Dotychczas wydano oprócz naturaljów, jak mąka, chleb, kasza, słonina, kawa i t. d. 4300 obiadów, w tem 960 ofiarowanych przez 5 p. s. k. Na cele niesienia pomocy ofiarom powodzi otrzymał Komitet dotychczas: Zbiórka doraźna przyniosła 300 zł., Wydział Powiatowy dał 100 zł. i 400 kg. mąki, Państwowe Zakłady Przem. Zbożowe przydzieliły 9500 kg. mąki, 5 p. s. k. ofiarował 500 kg. kaszy, 1340 kg. chleba i 960 porcyj obiadowych, Państwowe Przetwórnie Mięsne 150 kg. odpadków mięsnych. Ponadto na rzecz pomocy powodzianom przekazano zapasy Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy. Pomocy udziela Komitet także poszkodowanym mieszkańcom okolicznych wsi.

Akcją Komitetu kieruje sprężyście p. starosta Siła-Nowicki, który w tym celu przerwał urlop wypoczynkowy i powrócił do urzędowania, aby osobiście zająć się losem nieszczęsnych powodzian.

Równolegle z akcją dożywiania prowadzi się akcję sanitarną, celem zapobieżenia wybuchowi epidemji. Akcję tę przeprowadza tak na terenie miasta, jak i okolicznych wsi. W mieście utworzono 4 kolumny sanitarne, każda pod kierunkiem lekarza. Na terenie wsi akcję prowadzi miejscowy Czerwony Krzyż pod przewodnictwem inż. Zielińskiego w 3 kolumnach sanitarnych. Przeprowadza się odkażanie studzien i zamulonych terenów zapomocą wapna chlorowanego i niegaszonego, oraz stosuje szczepienie ochronne przeciw durowi brzusznemu i czerwonce.

Dla zapewnienia wieśniakom z za Wisłoki przejazdu do Dębicy w celu sprzedaży produktów i aby ich uchronić przed zdzierstwem przewoźnika, który — wykorzystując ich przymusowe położenie — nie wahał się żądać za przewóz łódką po 50 groszy od osoby, wybudował Zarząd miasta łódź, w celu przewożenia ludności z za Wisłoki do miasta. Jest to jednak tylko prowizoryczne załatwienie sprawy.

Przypominają sobie Czytelnicy, że przed dwoma laty na łamach „Echa z nad Wisłoki" wskazywaliśmy na konieczność przystąpienia do budowy mostu żelbetonowego, gdyż most drewniany, wybudowany przed dwunastu laty za staraniem ówczesnego burmistrza Dra Adama Kottasa, nie był obliczony na tak wysoki stan wody i każdy większy przybór tejże groził jego zerwaniem, a oprócz tego corocznie w czasie zwiększonego stanu wody droga, prowadząca do niego, była zalewana. Chodziło wówczas o udogodnienie dostępu do miasta mieszkańcom okolicznych wiosek, zaopatrujących miasto Dębicę w artykuły spożywcze, zaś fundusze nie pozwalały na wybudowanie silniejszego mostu.

Skoro jednak most ten został zerwany, a budowa mostu trwałego, żelbetonowego może potrwać ze dwa lata, należy czemprędzej przystąpić do zrekonstruowania mostu drewnianego, tembardziej, że według obliczeń około 70% materjału zerwanego mostu leży uratowane na brzegach Wisłoki.

W celu odbudowy tego mostu zawiązał się komitet pod protektoratem p. starosty Siły-Nowickiego. Prezesem komitetu wybrano prof. Staronia, wiceprezesem dyr. Kemmera, sekretarzem dra Laufbahna, skarbnikiem mgr. Niemca. Ponadto wybrano do komitetu: inż. Tacreitera, A. Goldmana, T. Zukra, A. Darłaka, K. Trojana i Łanuchę.

Zadaniem komitetu jest zgromadzić materjał potrzebny do budowy mostu, oraz gotówkę. Z pomocą musi tu przyjść przedewszystkiem miejscowe kupiectwo, w którego interesie leży utrzymanie stałej komunikacji z żyzną i urodzajną okolicą, położoną po drugiej stronie Wisłoki. Tylko w ten sposób będzie można niedopuścić, by ludność tamtejsza nie pomijała Dębicy, lecz nadal załatwiała u nas swoje zakupy.

Zrekonstruowanie mostu drewnianego nie zapewni w zupełności trwałej komunikacji między Dębicą a gminami poza Wisłoką; w obecnych jednak warunkach jest ono nieodzowną koniecznością.

Apelujemy do wszystkich kupców i przedsiębiorców, aby w dobrze zrozumianym, własnym interesie ofiarnie składali hojne datki na odbudowę zniszczonego mostu na Wisłoce.

Wierzymy także, że Wydział Powiatowy widząc, iż tutejsze społeczeństwo nie szczędzi ofiar i trudów, by odbudować ten tak ważny dla miasta objekt, przyjdzie komitetowi z wydatną pomocą, tembardziej, że most ten jest łącznikiem drogi powiatowej.

Jak już powiedzieliśmy, odbudowa mostu drewnianego będzie tylko połowicznem załatwieniem kwestji komunikacji z gminami położonemi poza Wisłoką; dlatego też miarodajne czynniki muszą poczynić starania, aby w najbliższej przyszłości władze przystąpiły do budowy trwałego mostu na Wisłoce, któryby dawał gwarancję, że nawet taka powódź, jaka była w bieżącym roku, nie potrafi go zniszczyć.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy po stracie najukochańszego męża i ojca ś. p. Dra Ludwika Rozmysłowskiego okazali nam wyrazy współczucia oraz wzięli udział w pogrzebie, a w szczególności koledze szkolnemu Zmarłego, Księdzu Proboszczowi Leonowi Pyzikiewiczowi, składają serdeczne „Bóg zapłać", nieutulone w żalu

żona, córka i teściowa.

KOMUNIKAT P. C. K.

Chrońmy się przed czerwonką i tyfusem, używając przegotowanej wody do picia, do płukania jarzyn i owoców, do mycia naczyń. Jest to bardzo nieraz kłopotliwe, lecz jednakże konieczne. Każdy człowiek powinien zaszczepić się przeciw tyfusowi i czerwonce metodą prof. Besredki przez użycie pastylek Besredki.

Potrzebnych wskazówek udzieli Polski Czerwony Krzyż, Oddział w Dębicy.

Autorom „ulotki".

W niedzielę 15 lipca br. rozrzucono po mieście anonimową ulotkę, podpisaną „Parafjanie Dębicy". Sam styl ulotki, rojącej się od błędów językowych, gramatycznych i stylistycznych wskazuje [redacted] na poziom umysłowy jej autora czy też autorów; przypuszczamy raczej to drugie, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby jeden człowiek mógł napisać tyle głupstw. W całej ulotce niema prawie ani jednego zdania, zbudowanego poprawnie i zgodnie z duchem języka polskiego, nie mówiąc o błędach drukarskich, których również nie brak. Gdyby istniało u nas Towarzystwo Ochrony Języka Polskiego, wyposażone w egzekutywę względem profanujących język polski, autorzy ulotki byliby bez najmniejszej wątpliwości pociągnięci do odpowiedzialności i dla odstraszenia surowo ukarani.

Autor czy autorzy ulotki (ze względów kurtuazyjnych używamy tej nazwy dla tego steku głupstw i nonsensów) zarzucają „Echu z nad Wisłoki", jakoby występowało przeciw kościołowi katolickiemu. Jest to zarzut oszczerczy i bezpodstawny, gdyż — jak to wiedzą nasi Czytelnicy — pismo nasze nigdy nie występowało i nie występuje ani przeciw religji, ani przeciw kościołowi katolickiemu i z podobnym zarzutem mógł wystąpić tylko zawodowy kłamca i kalumjator, oraz człowiek tak ograniczony umysłowo, że nie potrafi odróżnić religji i kościoła od księdza, który jest człowiekiem z wszystkiemi zaletami i ludzkiemi i jako taki może być jednostką bardzo cenną i wartościową, lub też przeciwnie...

Zarzuca się dalej naszemu pismu, jakoby wiadomości dotyczące „naszych księży" (nie wiemy, dlaczego używa autor liczby mnogiej, gdyż z treści ulotki wynika, że w grę wchodzi tylko jeden ksiądz, — a może to pluralis majestaticus? — może to taki wielki ksiądz, że obstoi za kilku?) są świadomie przekręcone i sfałszowane i stara się je sprostować. Autor twierdzi, że zmarła uboga leżała w osobnej izdebce. Gdyby autor nie napisał, że sprawę tę zbadał osobiście, powiedzielibyśmy delikatnie, że mija się z prawdą, jednak wobec takiego postawienia sprawy musimy napisać wprost — że kłamie, gdyż pomiędzy ubikacjami, które zajmują ubodzy niema drzwi i są one połączone ze sobą, nie może więc być mowy, aby zmarła leżała w osobnej izdebce.

Tak samo wykrętnie i nieudolnie tłumaczy autor ks. Kopernickiego co do drugiego wypadku nieprzyjęcia zwłok do domu przedpogrzebowego, mianowicie zmarłej służącej p. prof. C. Matka zmarłej mogła ks. Kopernickiego całować po kolanach, niemniej nie zmieni to faktu, że ks. Kopernicki nie pozwolił na złożenie zwłok w domu przedpogrzebowym. Zasłanianie się względami etyczno-humanitarnemi z uwagi na przesąd ludowy nie może tu być usprawiedliwieniem. Przesądy, tembardziej przesądy szkodliwe, należy zwalczać, a nie tolerować. Nie można uważać za czyn etyczny i humanitarny narażenie kilku osób na lęk i obawę zapadnięcia na zakaźną chorobę wskutek przebywania przez kilka dni ze zmarłą wśród objawów choroby zakaźnej, chociażby nawet obawa ta nie była w zupełności uzasadniona.

Artykułów o Bożem Ciele i chodniku nie mógł zaczepić nawet tak płodny w wykręty i kłamstwa autor ulotki, starał się więc przynajmniej „ugryść" ich autora, pisząc, że artykuły te wzbudzały politowanie nad autorem. Radzimy autorowi ulotki, aby swą litość skierował gdzieindziej, a w każdym razie, aby postarał się zapoznać przynajmniej z najelementarniejszemi zasadami gramatyki, co będzie dla niego pożyteczniejsze, aniżeli wypisywanie podobnych bredni.

Wkońcu zarzuca autor ulotki, jakoby pismo nasze głosiło, że w dniu wyborów u p. O. księża rozpijali i przekupywali wyborców. Nigdy tego nie pisaliśmy i gotowi jesteśmy ofiarować nagrodę temu, kto nam wskaże takie miejsce w naszem piśmie. Widocznie jednak tak było i sam autor był przekonany, że o tem należało napisać i postępowanie takie napiętnować, skoro starał się to sprostować.

Jeżeli chodziło autorowi anonimowej i kłamliwej ulotki o wybielenie ks. Kopernickiego, to osiągnął wręcz przeciwny skutek. Właśnie w świetle tych sprostowań wybija się prawdziwość faktów naprowadzonych przez nas na łamach naszego pisma, za które zresztą przyjmujemy zawsze pełną odpowiedzialność i gotowi jesteśmy służyć dowodami.

Autor ulotki osiągnął jednak, chociaż nie zamierzony, to jednak w dzisiejszych ciężkich i smutnych czasach bardzo pożądany skutek — mianowicie rozśmieszył czytelników ulotki, którzy czytając zawarte w niej wypociny, ubawili się setnie zadarmo, wyrażając tylko jedno życzenie pod adresem finansującego, aby na przyszłość polecał tego rodzaju świstki drukować na cieńszym papierze „toaletowym".

Czas z tem skończyć

Pewna grupka osób, nie odznaczająca się niczem poza ambicją rządzenia w mieście, ku czemu nie posiada żadnych kwalifikacyj czy to moralnych czy też intelektualnych, obrała sobie w braku rzeczowych zarzutów przeciwko swym przeciwnikom niezwykle sprytny sposób dla ich zwalczenia.

Pomijamy niecne usiłowania tej grupki szkodzenia niewygodnym sobie osobom na gruncie lokalnym, gdyż na nie zareagowała we właściwy sposób opinja publiczna, odwracając się ze wstrętem od tej grupki i potępiając jej metody walki.

Otóż osoby, należące do tej grupki, w myśl „szlachetnej" jezuickiej zasady „cel uświęca środki", zaczęły robić u władz każdemu niewygodnemu obywatelowi opinję endeka czy chadeka, lub występowały z zarzutem, że nie są to ludzie prorządowi.

Z takiemi zarzutami nie zawahano się wystąpić przeciw ludziom, znanym ze swej ofiarnej pracy, — przeciw ludziom, którzy nie pustym frazesem i szumną przechwałką, ale znojnym trudem akcentują swą prorządowość, których nie brak nigdy i nigdzie tam, gdzie i kiedy dobro państwa i społeczeństwa tego wymaga.

Aby położyć wreszcie kres tego rodzaju insynuacjom, żądamy dowodów na to, że ci znani ze swej bezinteresownej pracy ludzie są endekami czy chadekami i wzywamy pp. Bastera Władysława, dra Mackę Wilhelma, ks. Kopernickiego Władysława, ks. Kotfisa Błażeja i innych do udowodnienia ich twierdzeń i zarzutów. Niechże panowie ci wystąpią otwarcie, po męsku, a nie kąsają ukradkiem!

Dziś — gdy powódź zniszczyła okolicę — pytamy publicznie, czy i który z tych panów przyłożył rękę, by ulżyć nędzy?

Ale gębą za to umią pracować!...

KRONIKA.

Do wszystkich kupców i piekarzy w Dębicy. Doszło do wiadomości Zarządu miejskiego oraz Starostwa, że w ostatnich dniach na skutek powodzi i ogólnego zniszczenia plonów rolnych kupcy i piekarze podwyższyli ceny zboża, mąki oraz pieczywa, mimo że w Dębicy nie daje się zupełnie odczuwać braku tychże. Niezależnie od tego niektórzy kupcy starają się zboże i mąkę dla celów spekulacyjnych ukryć lub wywieść z Dębicy dla podbicia cen.

Podając powyższe do wiadomości, zwracam uwagę, że podwyższanie cen oraz ukrywanie lub wywożenie zboża i mąki bez zezwolenia Starostwa jest niedopuszczalne, a winni tego przekroczenia będą surowo karani przez Starostwo, a nawet mogą się narazić na wysłanie do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

w z. Burmistrz: **M. Staroń** m p.

Ze Związku Emerytów w Dębicy. Odnośnie do otrzymanego wezwania od Miejscowego Komitetu powodziowego do opodatkowania się na rzecz powodzian w stosunku do wysokości emerytury co najmniej pół procent miesięcznych poborów, oświadczamy:

Z uwagi, że niemal wszyscy członkowie Związku należą także do wielu innych Towarzystw, gdzie tamże również do opodatkowania się wezwani zostali, — ze względu dalej, że na przeszło 400 emerytów w Dębicy zaledwie 40 do Związku należy, z których połowa pobiera emerytury po kilkadziesiąt złotych miesięcznie, Zarząd Związku wyasygnował jednorazowo kwotę 30 zł. z funduszu, powstałego ze składek 10-cio i 20-sto groszowych swych członków.

Zauważamy przytem, że gdyby tych kilkuset emerytów na terenie dębickim, którym wygodniej do Związku nie należeć i do pracy w interesie emerytów ręki nie przykładać, należało do Związku choćby z 10-cio groszowemi składkami miesięcznemi, moglibyśmy dzisiaj nie z kwotą 30 zł., ale 300 zł. w tej czarnej godzinie nieszczęśliwym powodzianom z ratunkiem pospieszyć.

Egzamin dojrzałości w Państwow. Gimnazjum w Dębicy. W dniach od 18 do 21 czerwca br. odbył się egzamin dojrzałości, który złożyli: Berek Fr., Błaszczak Ern., Budacz Stan., Czauderna Eug., Dudek Zb., Grzebień Kaz., Hamerski Adam, Huculak Aug., Jakóbek Miecz., Jarecki Kaz., Kądziołka Kaz., Kita Jan, Kitówna Marja, Knot Stan., Kudacz Ant., Leśniak J., Lonczak Stan., Markiewicz J., Mielecki A., Motyka L., Naróg, Patro L., Puzon K., Szczęsny Z., Szlachta L., Tabaszewski Zdz., Topij St., Turza Kaz., Wójtowicz Fr., Ziółkowski Jan.

FELJETON.

Ustęp — za... zięcia.

Każdy wie, że pewne ubikacje, oznaczone zwykle 00, służą do pewnych dyskretnych celów. Jednakże mało ludzi wie o tem, że mogą one służyć i do innych celów. Przytaczamy więc poniżej przykład, który nam to potwierdza.

W pewnej nieszczęsnej mieścinie, gdzie rządziły różne Zielonopany, Znowupany, Biegajkolejki i Różogórscy, zgłasza się jednego dnia do Różogórskiego żydówka z zarządzeniem magistratu, nakazującem natychmiastowe usunięcie parkanu i ustępu, postawionego na gminnej parceli, czy też drodze.

— Panie puryc! — woła żydówka z płaczem. Dlaczego ja to mam usunąć? Mnie jest właśnie potrzebny ten kawałek parceli! Jak im ulica za wąska, to mogą wziąść kawałek ogrodu temu gojowi z przeciwka i będzie dobrze. Panie Różogórski! pomóż mi pan, a ja się już panu odwdzięczę. A pan wie, że ja mam fajn chusyn dla pana córki!

— Git! Sza! Gemacht! — zawołał dygnitarz — już w te chwilkę lecę do burmistrza.

Panie burmistrz! (czyta! szabesgoj). Dlaczego pan każe żydówce rozebrać ten ustęp?... Że un śmierdzi na drodze? Cha! cha! cha! Nu, a ten pański ustęp, że pan jego zrobiał, to un będzie może pachniał? Aj! waj! Wielkie mecyje! Ja, Różogórski, panu mówię, że ten ustęp i parkan zostanie, bo un jest żydówki... Co? Rozszerzenie drogi? Nu, to zabierz pan kawałek parceli temu gojowi z przeciwka i szlus! Cholera jego przez to nie weźmie!... No widzi pan, że jest dobrze! A git jur! Cześć!

*

— Dziękuję, puryc Różogórski — woła rozpromieniona żydówka. — Co to ma kosztować? Ile mam zapłacić?

— Nu, jakto? — krzyczy dygnitarz — a żenć?

— Dobrze, niech już będzie żenć, ale to za mało, pan musi coś dodać!

Dodałem do tego ustępu żydówce jeszcze kilkadziesiąt złotych — zwierza się dygnitarz — a temu handlarzowi od czapek, majtek i kijów dałem 400 złotych za szadchen, ale za to mam zięcia cymes! ze szlachetnej rodziny! Na weselu będzie incognito generał i autentyczny książę. Wiwajt! Niech żyją ustępy i zięcie!

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Wiśniewski w Dębicy.
Wydawca: Koło miejscowe Związku Oficerów Rezerwy w Dębicy.
Redaktor naczelny: Dyr. Jan Orczykowski w Dębicy.
Z drukarni J. Pisza w Tarnowie